JMJ

POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



PISMO MIESIĘCZNE STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Na miesiąc Listopad

Rok III 1878.

Przypominamy raz jeszcze

że kto z tych, którzy z góry 3 złr. nie zapłacili, życzy sobie otrzymać kalendarz na rok 1879 ten powinien prenumeratę zaległą i 1 złr. 50 ct. prenumeraty na rok przyszły teraz zaraz przysłać.

Kalendarz zawierać będzie:

Słowo do czytelników na nowy rok 1879. I. O życiu pobożnem wedle kalendarza przez X. Stojałowskiego. II. Zasady ćwiczenia dobrego katolika (wiersze) przez Wal. Karpińskiego. III. Pielgrzymka do Rzymu w r. 1878 opisane przez Jędrzeja Nalepę. IV. Wspomnienia o świętym Stanisławie, patronie polskim z powodu 800 letniej rocznicy męczeństwa jego, przez Dyonizego Węglowskiego **(z ryciną)**. V. Św. Konegunda i góral Jonasz Kras, przez X. Wojciecha Michnę **(z ryciną)**. VI. Co się stało z Polską po jej rozbiorze przez Bartłomieja Stachurę **(z rycinami)**. VII. O pożyczkach i kasach oszczędności. VIII. O asekuracyach. IX. Fraszki i żarty.

Treść poszytu na miesiąc **listopad**: I. Powołanie do stanu kapłańskiego, (intencya na miesiąc listopad). II. Serce Jezusa, ognisko serc. III. Pieśń do miłościwego Serca Pana Jezusa. IV. Błogosławieństwa Serca Pana Jezusa w naszym kraju. V. Wskazówki dla dziewic: O grzechach powszednich.

Powołanie do stanu kapłańskiego.

(intencya na miesiąc Listopad).

Jak ważną jest sprawą tak dla chwały Bożej i dobra Kościoła jak i dla dusz zbawienia, ażeby stan kapłański i duchowny w ogóle był jak najliczniejszy i najlepszy, już nieraz o tem wspominaliśmy i już tę sprawę Sercu Pana Jezusa w intencyach miesięcznych poprzedzających polecaliśmy.

Ale że Pan Jezus powiada, iż „potrzeba się modlić zawsze i nigdy nie ustawać" — ponieważ też ta sprawa nie tylko nie weszła na lepszą drogę, ale owszem w coraz smutniejszych przedstawia się kształtach, przeto znowu przez ten cały miesiąc prosić będziemy Serca Pana Jezusa, ażeby serca młodych zwłaszcza osób ku Sobie i ku służbie Bogu i ołtarzowi pociągało, a tym którzy już służbie Bożej się poświęcili, aby ducha prawdziwego poświęcenia i szczerej pobożności udzielało.

Brak albowiem ludzi w stanie kapłańskim i duchownym wszędzie na całym świecie, a także i u nas dotkliwie czuć się daje.

Dosyć spojrzeć nie tylko na te kościoły i zakony, które dziś na inny użytek obrócone zostały, a przy których dawniej liczny zastęp księży i zakonników się znajdował — ale choćby na te tylko, które dziś jeszcze istnieją aby poznać, o ile

dziś mniej jest u nas osób duchownych jak dawniej bywało.

Ojcowie nasi pobudowali wielkie i wspaniałe gmachy na kilkadziesiąt duchownych, a dziś one w większej połowie pustkami świecą, albo na mieszkanie świeckich osób wynajmywane bywają. Nie ma też ani jednej dyecezyi tu w naszej prowincyi, gdzieby kilkanaście albo nawet kilkadziesiąt parafij z braku jedynie duchownych, nie było pozbawionych tej liczby kapłanów, która do obsługi dusz jest niezbędnie potrzebną—a na brak katechetów przy szkołach, to się i w sejmie głośno skarzono.

Brak taki jest klęską dla dusz i dla Kościoła— a zkąd ten brak pochodzi? Już dawniej wspomnieliśmy, że winni temu sami wierni a w szczególności winne temu rodziny katolickie, zwłaszcza ludzi wykształceńszych. W rodzinach osłabł duch pobożności a wkradła się i zapanowała obojętność religijna i lekceważenie rzeczy Boskich i świętych, i w ogólności sprawy Kościoła. Ztąd nic dziwnego, że z dzieci takich, które w domu rodzicielskim nie widzą pobożności i nie przyuczą się do szanowania rzeczy Bożych, żadnemu nie przychodzi ochota poświęcać się dla Boga i ludzkiego zbawienia. Dawniej rodzice za szczęście sobie poczytywali, gdy dziecię ich stanowi duchownemu się poświęcało — a pobożne matki prosiły o to, jak o łaskę Bożą najwyższą — dzisiejsze zaś matki widząc że dziecię skłania się samo za popędem wewnętrznej łaski do służby Bożej, starają się niekiedy niegodziwemi nawet środkami odwieść je od tego zamiaru, zatumanić im głowę światowością i przygłuszyć w ich sercu głos Boży. Nie pomną

ci rodzice, iż w obec Boga ciężko grzeszą, a dzieciom swoim wielką krzywdę czynią.

Oprócz tego jest jeszcze inna ważna przyczyna, która na odstraszenie młodych ludzi od służby ołtarza wpływa, a mianowicie obowiązkowość powszechna do służby wojskowej Dawniej, kiedy prawa państwowe były w duchu religijnym układane, wszyscy którzy się zawodowi duchownemu poświęcali, wolni byli od służby wojskowej Dziś państwa nie wyznając w prawodawstwie żadnej wiary, nikogo nie uwzględniają i były już niestety wypadki, że nietylko kleryków, ale nawet kapłanów gwałtem zmuszano do służby wojskowej i mieszkania w kasarniach razem z innymi żołnierzami Pomijając już nawet niegodziwą poniewierkę stanu kapłańskiego, pewną jest rzeczą to, że z kasarni dobrzy i gorliwi księża wyjść zaledwie mogą, a niejeden młody człowiek z obawy aby go ze seminaryum do kasarni nie wywleczono, zupełnie do duchownego stanu zabierać się niechce. Z tego to względu widocznem jest, jak taka bezwzględność w wymaganiu służby wojskowej jest szkodliwą dla dusz i Kościoła, i prawie piekielnym słusznie nazwana być może pomysłem; ona to bowiem odwodząc ludzi od stanu duchownego i osłabiając zastęp i siły duchowieństwa najbardziej się przyczynia do rozszerzania bezreligijności i obojętności w rzeczach zbawienia.

Prośmyż tedy gorąco Serce Pana Jezusa, ażeby mimo tych trudności raczyło wzywać robotników do winnicy swojej, i napełniać ich duchem męztwa, poświęcenia i gorliwości.

Modlitwa codzienna.

O Jezu Boski, ofiaruję Sercu twemu przez Serce Niepok. Maryi P. wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencyą w jakiej Ty Sam za nas na ołtarzu się ofiarujesz.

A mianowicie ofiaruję Ci je na uproszenie tej łaski, abyś Kościołowi dawał kapłanów wedle Serca Twego. Racz, o Boski Zbawicielu, udaremnić usiłowania szatańskie, mające na celu odwracanie ludzi od poświęcenia się zawodowi kapłańskiemu i spraw, aby ci których wybierzesz do służby Twoim ołtarzom, mogli bez przeszkody pójść za tem wzniosłem powołaniem. Amen.

SERCE JEZUSA, ognisko serc.

(Ciąg dalszy)

Serce Jezusa łączy zaś te trzy królestwa, czyli trzy Kościołą przez ł a s k ę ś w i ę t ą. Bo tylko te dusze, które łaskę posiadają w połączeniu z Boskiem Sercem a zarazem i pomiędzy sobą pozostawać mogą, i tylko pod warunkiem tej łączności ma miejsce wzajemne dusz wspieranie się. Że Święci w niebie przez łaskę z Sercem Jezusowem są złączeni, to wątpliwości nie ulega; że ludzie na ziemi w łasce zostawać mogą i powinni — to także jawnem jest; że zaś jest po za grobem stan pośredni, gdzie dusze w łasce Bożej zostają, ale jednak od widzenia Boga są oddalone to wypływa z nauki wiary o czyścu, którą obszerniej wyłożyć chcemy:

Nauka o Czyścu.

Rozdział I.

Wiara uczy, że czyściec jest.

Czyściec nic innego nie jest, tylko miejsce doczesnego karania od Boga naznaczone dla dusz wiernych

w miłości Boskiej z tego świata schodzących, w którym jego Najwyższej wypłacają się sprawiedliwości, za swoje czyli powszechne, czyli śmiertelne *już odpuszczone* grzechy, za które dostatecznie w tem życiu dosyć nie uczynili. Takich dusz stan, nie jest stan ostateczny, i i dla nich wieczny, ale doczesny, a zatem jest średni między nieskończonem uszczęśliwieniem chwały niebieskiej, i nieszczęśliwym a wiecznym dusz niepokutujących potępieniem.

Że czyściec jest, jestto artykuł do wierzenia w Kościele Bożym, między innemi artykułami wiary naszej podany, jako wyraźnie o tym wyznanie Wiary mówi: „*Constanter teneo purgatorium esse, animasque ibi detentas fidelium suffragiis suvari.* Statecznie trzymam, że Czyściec jest, i że dusze w nim znajdujące się, wiernych pomocami bywają ratowane.“ Która pomoc w składzie Apostolskim jest dostateczeie wspomnian , gdzie mówiemy: *Wierzę w Kościół powszechny, Świętych obcowanie.* Słowa albowiem te znaczą wzajemną między wiernymi w Kościele Chrystusowym miłość i jedność; dla której nie tylko się weselić z chwały królujących w Niebie Świętych i ich na naszą pomoc wzywać, ale też i nad umarłych duszami mieć litość, one ratując, powinniśmy. Kościół albowiem Chrystusów tak tryumfujący, wojujący, jako i oczyszczający jest jeden, jako jedno Ciało Duchowne, którego Głową jest Chrystus, członkami zaś wszyscy wierni. Że zaś dusze wiernych w czyścu zatrzymane są tegoż świętego Kościoła członkami, dowodnie się pokazuje przez to, iż ponieważ Święci lubo z tego świata zeszli, są prawdziwemi członkami jego, to czemuż nie mają być równie i dusze czyścowe? O czem wyraźnie S. Augustyn w księdze 20 o Mieście Bożem rozdział 6 tak mówi: „*Neque piorum animae mortuorum, separantur ab Ecclesia, quae etiam nunc est Regnum Christi; alioquin nec ad altare Dei fieret eorum memoria.* Ani pobożnych dusze zmarłych nie oddzielają się od Kościoła, który i teraz jej Królestwem Chrystusowym; inaczej ani u Ołtarza Bożego niebyłoby o nich wspomnienia.“

Sobór Florencki w *sessyi* 25. czyściec do wierzenia w te słowa podaje: *„Definimus, animas paenis purgatoriis post mortem purgari, et ut a paenis hujusmodi releventur, prodesse eis fidelium vivorum suffragia, Missarum scilicet Sacrificia, Orationes, et Eleemosinas, et alia pietatis Officia, quae a fidelibus, aliis fidelibus fieri consueverunt, secundum Ecclesîae instituta.* Stanowiemy, że dusze karaniami czyścowemi po śmierci bywają czyszczone, i ażeby od tych kar były uwolnione, pomagają im wiernych żyjących ratunki, to jest Mszy św. ofiary, modlitwy i jałmużny i inne pobożne sprawy, które od wiernych innym wiernym czynić się zwykły, według Kościoła postanowienia.“ Ostatnie Koncylium Trydeńskie, *w sess. 25* w dekrecie o czyścu tak mówi: *„Cum Catholica Ecclesia, Spiritu Sancto edocta, ex Sacris literis et antiqua Patrum traditione, in Sacris Conciliis, et novississime in hac oecumunica Synodo docuerit purgatorium esse, animasque ibi detentas fidelium suffragiis, potissimum vero acceptabili Altaris Sacrificio juvari, praecipit etc.* Ponieważ katolicki Kościół, od Ducha Świętego nauczony z Pisma Świętego i dawnego Ojców podania, na świętych Soborach, i teraz na tym powszechnym zebraniu nauczał że jest czyściec, i że dusze w nim zatrzymane, wiernych pomocami, osobliwie zaś przyjemną Ołtarza ofiarą bywają ratowane, przykazuje Sobór i t. d.

Artykuł ten wiary św. o czyścu, jest na nieprzełamanym Pisma św. fundamencie wsparty,od samych początków Kościoła św. jednostajnie do tego czasu zawsze trzymany, na powszechnych koncyliach jako się wspomniało utwierdzony, od Papieżów najwyższą w Kościele Chrystusowym władzą i powagą zmocniony, od ŚŚ. Ojców otwartemi dowodami pokazany, na zawstydzenie heretyków, którzy zasadzając się szczególnie na prawdziwem swoich błędów kłamstwie, tej najpewniejszej o czyścu sprzeciwiać się nie przestają prawdzie; chcąc przez to podobno gryzotę swego sumienia upokoić, i tę gorzkość bojaźni, która im następującą za ich występki karę

oczywiście pokazuje niby osłodzić, albo z myśli i pamięci wybić.

Takim sprzeciwianiem się prawdzie Kościoła św. o czyścu podanej, heretycy naprzód krzywdę nienadgrodzoną Boskiemu czynią Majestatowi, ponieważ byłoby to przeciwko nieskończonej Boskiej sprawiedliwści, mądrości i miłosierdziu, żeby za lekkie i małe występki sprawiedliwi na wieczne szli potępienie; a przeto też ci sami heretycy stają się najokrutniejszemi tyranami dusz, zabraniając im ratunku potrzebnego wtenczas, gdy już same sobie pomocy dać najmniejszej nie mogą, tylko żądają od nas posiłku. Zaczym wywracają z gruntu najwyższą cnotę miłości wzajemnej, którą w Bogu i dla Boga każdy bliźniego swego powinien kochać, tak jak sam siebie i ratować go w potrzebie jego.

Sami poganie, którym jeszcze światło wiary nie pokazało zbawiennej prawdy, na samym tylko rozumu przyrodzonego zasadzając się promieniu, lubo nie bez zmyślonych bajek i głupich zabobonów, przecież to przyznawali, że dusze ich schodząc z tego świata, oprócz wiecznych roskoszy i wiecznej kary miejsca, miały miejsce trzecie, doczesnego wypłacania się za mniejsze występki, gdzie usprawiedliwszy się na rozkosze wychodziły. O czem filozof Sokrates tak pisze do ucznia swego Platona: „Gdy umarli przyjdą na ono miejsce (w podziemiach) najpierw sądzeni bywają, którzy dobrze i sprawiedliwie, a którzy inaczej żyli. Jeżeli zaś okaże się, że środkiem postępowali, każdy na swej łódce zstępuje do jeziora — i tam odbywa pokutę, a gdy oczyszczeni zostaną, dopiero otrzymują zapłatę za dobre uczynki“. Ciż sami poganie przyznając nieśmiertelność duszom nauczali, i co więcej, mocnemi do miłości ku tym duszom zachęcali dowodami, sądząc to za rzecz sprawiedliwą, żeby im żyjący ludzie dawali należyte pomocy i posiłki. I z tej przyczyny zwyczaj był w pogaństwie, że w pomieszkaniach swoich domowym bałwanom znaczne czyniono ofiary; osobliwie Plutonowi. Lecz odłożywszy na bok pogańskie pełne bajek zdania, prawdziwym i nieomylnym w Kościele świętym przypatrzmy się dowodom.

Święty Augustyn w księdze swojej nazwanej *Enchiridion* na stwierdzenie nauki o Czyścu taki kładzie dowód. Ludzie, mówi, którzy schodzą z tego świata albo bywają bardzo dobrego i doskoskonałego życia, albo też pomiernego, ani bardzo złego, ani bardzo dobrego. Z czego wnosi to, iż dla tych, którzy żyli dobrze, jest Niebo miejscem zapłaty; dla tych, którzy źle żyjąc zeszli z tego świata bez pokuty i Sakramentów, bynajmniej nie starając się o przeproszenie Boga, jest piekło; a zaś dla tych których śmierć zaskoczyła w średnim stanie, gdy nie byli bardzo złemi, bo nie mieli grzechów na sobie śmiertelnych, ani też bardzo dobremi, bo albo winni jeszcze byli wypłacić się Bogu za przeszłe śmiertelne grzechy, albo plamy na sobie mieli powszednich występków, musi być czyściec, miejsce trzecie inne od piekła i Nieba. Tacy tedy nie mogą iść do piekła, bo są sprawiedliwymi, nie mogą iść do Nieba, bo albo długi niewypłacone ich tamują, albo plamy na duszy będące drobnych występków ich szpecą — a do Nieba, jak Pismo mówi: *Nic plugawego nie wnijdzie*; ani też iść nie mogą do tego miejsca, gdzie są dusze niemowląt w grzechu umierających pierworodnym, ponieważ przez chrzest św. byli już z niego obmyci; zaczem do czyśca iść powinni. (C. d. n.)

Pieśń

do miłościwego Serca Pana Jezusa.

(na nutę: „Idźmy, tulmy się, jak dziatki.“)

Jezu! ofiaro miłości!,
O Panie dziwnej słodkości,
Przyjmij twoich dzieci głos,
Odwróć twego gniewu cios!
Tak wielce nas ukochałeś,
Pokarmem dla nas się stałeś,
Na nas skarby łaskiś zlał,
Boś nam Serce Twoje dał!

I dla biednych stworzeń Twoich,
Co Cię ostrzem grzechów swoich
Ranią, Ty o Panie nasz,
Same tylko łaski masz!
Bo To Serce, Jezu, Twoje,
Ostatnią kroplę krwi Swojej,
Sączy na obmycie me,
Za nas kończy życie Swe!

W Tem to Sercu Twojem Jezu!
Gdy na nas troski uderzą,
Ty schronienie dajesz nam.
Wiedziesz nas do niebios bram.
Twoje Serce zawsze świeci,
By nie dotknął Twoich dzieci,
Piekielny dusz naszych wróg,
Mszcząc win naszych ciężki dług.

Przez całe życie w Twem łonie,
I przy życia tego zgonie,
W Twojem Sercu, tronie łask,
Miłosierdzia świeci blask!
O Twe łaski prosim Panie,
Póki nam tchu życia stanie,
Daj to Jezu Panie nasz!
Ty co nędzę naszą znasz.

Byśmy Cię więcej kochali,
Spraw byśmy Cię wychwalali,
Potem Tobie mogli nieść,
W niebie wiecznie chwałę, cześć.
Bo, o Panie, my nie niegodni,
W przyrzeczeniach wciąż zawodni,
Kochamy Cię — przyjdzie trud,
A już brniemy w grzechów brud.

Lecz my już stale pragniemy.
Kochać Cię obiecujemy,

Dodaj nam pomocy Twej,
I twe łaski na nas zlej!
O Ty słodki nasz obrońca,
Gdy dożyjem życia końca,
Na wieki Ci chwałę cześć,
W niebie trwale będziem nieść.

Jan Mikoś z Gwoźnicy.

Błogosławieństwa SERCA Pana JEZUSA.

Z pod Barycza 1878.

W miesiącu Styczniu b. r. dostał Szymon T. po- mięszania zmysłów. Smutno i przykro było patrzeć na niego jak w napadzie tej choroby się rzucał, jak go nie mogli i najtężsi chłopi utrzymać. Ja odwiedzając go włożyłem na niego medalik Serca Pana Jezusa, a pewna osoba odprawiła na tę intencyą nowennę do Boskiego Serca Jezusa i przyrzekła, że jeżeli Serce Jezusa przywróci mu zdrowie, ogłosi to w *Posłańcu*. Otóż rzeczywiście wyzdrowiał i dziś jest zdrów zupełnie.

Niechże będą za to dzięki Sercu Jezusowemu!

* * *

Pewien człowiek zamyślał zawrzeć śluby małżeńskie z pewną porządną panną i już sobie przyrzekli, że się pobiorą. Aleć matka tego człowieka bardzo temu nierada była, nie chciała jej ani widzieć i tyle swemu synowi z tego powodu dokuczała, że tenże przyszedłszy do nas płakał jak dziecko, Żal mi się go zrobiło, przeto udałem się do Serca Jezusowego z prośbą, przyrzekając ogłosić publicznie, jeżeli się Matka udobrucha i dozwoli mu zawrzeć śluby małżeńskie z tą osobą i jeżeli matka z przyszłą synową żyć będą w zgodzie. I cóż się dzieje. Otóż tenże człowiek jakoś stracił na razie chęć ja- miał pierwej — i próbował wyboru w kilku innych miejscach. Tak upłynęło czasu dużo, aż nareszcie powrócił się do tej pierwszej osoby. Matka z największą chęcią na to zezwoliła i te dwie osoby zostały połączone. A ponieważ

przyrzekłem to publicznie ogłosić, a do tego ta synowa w pięknej zgodzie z matką męża już siódmy miesiąc żyje; przeto przypisując to szczególnie Sercu Pana Jezusa, upraszam o ogłoszenie tego dla większej czci Serca najmiłościwszego Jezusa.

* * *

Jeszcze i ja także doznałem opieki Serca Pana Jezusa w sprawie wojskowej. Przez trzy lata z ufnością prosiłem o opiekę Serca Jezusowego i Matki Najśw. w obrazie kalwaryjskim łaskawie słynącej; a że to co sobie życzyłem osiągnąłem, niechże będzie za to cześć Sercu Jezusa i Matce Bożej na Kalwaryi Pacławskiej łaskami słynącej, po wszystkie wieki. *Jan Mikoś.*

* * *

Ze Staniątek.

Składając publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusa i Najśw. P Maryi ogłaszam niniejszym listem odniesione skutki z polecenia siebie i innych modlitwom Apostolstwa Serca Jezusowego w intencyach miesięcznych.

Jaśnie Najprzewielebniejsza Panna Ksieni klasztoru Staniąteckiego, oddała mi przed dwoma laty jako ekonomowi jeden folwark. Tu mimo wszelkich usiłowań źle mi się powodziło, i tak; każde nowo urodzone cielę chorowało, a wiele nawet padło i nie mogłem przychować bydła, to znów mi szczury prosięta podusiły, a gdy przyszedł czas jakiej roboty w polu, szło mi wszystko oporem i mimo sowitej płacy, najemnika trudno było w swoim czasie dostać, dla tego zostawałem od innych w tyle tak, iż się omal nie zamartwiłem.

Lecz po krótkim namyśle poleciłem wszystkie te rzeczy i sprawy Sercu Jezusowemu i do intencyj miesięcznych podałem. I oto rzecz dziwna. Od samego nowego roku 1878 wszystko tak idzie jak z płatka, a szczególnie robota w polu, bo co w upłynione dwa lata nigdy tyle ludzi do roboty nie miałem, chociaż to ta sama wieś i ludzie, to teraz ich zawsze aż nadto przychodzi, a jeżeli przyjdzie kogo do domu wrócić — to się żałuje.

Owóż, niech sobie kto chce i jak chce mówi i komu chce te rzeczy przepisuje, a ja stanowczo mówię,

że ten obrót w moim powodzeniu sprawiło Serce Jezusa. Za co mu cześć dzięka i chwała!

Członek Ap. Jędrzej Krzankowski.

Wskazówki życia pobożnego dla dziewic.

V.

O grzechach powszednich.

przez X....

Wiem córko, iż kochasz Pana Boga i pragniesz przez całe życie służyć mu wiernie, aby nie rozerwać tego związku miłości gorącej, jaka cię łączy z Panem Bogiem. Wiem tedy, żebyś wolała raczej ponieść najsroższe męczarnie, a nawet śmierć samą, aniżeli dobrowolnie i rozważnie zezwolić na jakikolwiek grzech śmiertelny, który jest nieskończoną obrazą nieskończenie dobrego Boga.

Bo biada takiej dziewicy,
Co gardząc wodą krynicy
Płynącej z nieba do duszy,
Podłych zapragnie napoji
Do ziemskich zbliży się zdroji,
Zatrutych jadem katuszy.
Taka dziewica — stracona,
Dla Boga Ojca dobrego,
Pędzi jak fala wzburzona
Do morza bolu wiecznego.

Ale jakkolwiek dusza twoja wzdryga się na samą już myśl o grzechu ciężkim, przecież być może, że lekce sobie ważysz małe uchybienia, rozumiejąc, że grzechy powszednie nie są tak czemś złem, abyś miała się ich jak najmocniej wystrzegać. W tej mierze, daj się pouczyć, iż niebezpieczna wielce sprawa, umniejszać łaski boże, co tak potrzebne człowiekowi do zbawienia, a przecież grzechy powszednie umniejszają w nas łaskę boską. I jakże sądzisz, czy łatwiej będzie ci się potykać z nieprzyjacielem twej duszy, kiedy osłabisz swoje

serce, ogołocisz je z łask bożych wielu. Wtedy nieprzyjaciel śmiało zbliży się do ciebie i ani się spostrzeżesz, kiedy upadniesz i w boleści duszy zapłaczesz nad sponiewieraniem tylu łask bożych i utratą szczęścia wiecznego i utratą Boga samego! Duch zły skoro zobaczy, że domek twej duszy się psuje, powoli zacznie wyjmować z twego serca cnoty, jednę za drugą; nie wiedząc kiedy — uczujesz niesmak do modlitwy — nudy przy pracy, gorycz w posłuszeństwie dla ojca i matki, zazdrość względem sióstr, krewnych, znajomych; wnet opanuje twoje serce jakaś czczość, której niczem nie potrafisz zaspokoić — chyba skruchą prawdziwą, dobrą spowiedzią i powrotem na drogę cnoty. Powoli, nie znajdując w sercu swojem spokoju, a za to wiele goryczy i smutku, będziesz szukała rozerwania w gronie innych towarzyszek, mało zważajac na to, czy one myślą, mówią, czynią po bożemu, dość że są wesołe, a zatem może potrafią rozradować twoją schorzałą duszę. O biedna byłabyś dziewico, gdyby miało aż przyjść do tego, abyś szukała radości w świecie, a nie chciała zwrócić oczu mgłą już zaszłych do nieba, a nie starała się podnieść — osłabłe ręce do Ojca — Pocieszyciela swojego. Zapewniam cię, że świat nie może dać człowiekowi spokoju, bo on go sam nie ma, a co się tyczy szczęścia, jakie chciałabyś otrzymać od świata — nicby nadto nie mogło być nierozumniejszego, bo świat — ta dolina nędzy i płaczu, nie ma stałej i prawdziwej szczęśliwości — więc biedny ten, co w świecie szczęścia szuka. Widzisz tedy, jak łatwo przyjść do tak smutnego stanu. Grzechy powszednie — torują człowiekowi drogę jego nieszczęścia, a biada mu jeżeli się zawczasu nie upamięta. A przypomnij sobie córko, jakeś w tym względzie dotychczas była mało oględną. Małe kłamstwo, może nieszkodliwe ale niepotrzebne obmowy, nieznaczne zazdrości, sprzeczki bez potrzeby o błache sprawy, samochwalstwo w rzeczach małych, nieznaczne podejrzywania, posądzania, rozerwania w modlitwie chwilowe ale i nie bez przyczyny, małe nieposłuszeństwo względem ojca lub matki, lenistwo w rzeczach mniej ważnych i tyle

innych jeszcze małych grzechów; czyż to nie obraza Pana Boga? — i to Boga najświętszego, któremu kłania się niebo całe i ziemia cześć oddaje bezustannie. Gdybyś kochała szczerze Pana Boga, tedy byś postąpiła sobie w następujący sposób: Prosiłabyś spowiednika, aby wynalazł twoją główną wadę i okazał ci ją, a oraz podał środki do pozbycia się jej; a tak z pomocą bożą, rozpoczęłabyś ciężką pracę, ale w końcu uwieńczoną w pomyślny skutek i obfite łaski nieba. Główną wadę wynaleść, a wynalazłszy ją starać się ją usunąć powoli, to połowa wygranej. Potem już łatwiej idzie z innemi powszedniemi grzechami, coraz lżej a i sercu coraz to milej. Być może że próżność, miłość własna jest tą wadą; trzeba w takim razie starać się o pokorę prawdziwą, aby rozpoznać, jak czcze i śmieszne są przyczyny czy to próżności, czy miłości własnej. Kto lubi się chwalić — ten kłamie — drugimi pogardza, aby siebie wywyższyć, w sobie upatruje same zalety, a na bliźniegzawsze ma coś powiedzieć, by go poniżyć. — Trzebo tedy i tu pokory, a spowiednik poda środki zbawienna do nabycia jej. A wiedz o tem dziewico, iż nader przye podobasz się całej Trójcy świętej, pracując nad wykorzenieniem tych codziennych gości, którzy zagospodarowawszy w twem sercu utrudniają przystęp łaskom boskim.

Z każdym dniem, kiedy się ze snu obudzisz — pamiętaj, iż wstajesz do walki z główną swoją wadą, dla tego proś w gorącej modlitwie o łaski i siłę, i podczas dziennej pracy przypominaj sobie, że Ojciec niebieski spogląda na ciebie o ile mu jesteś wierną, i że czeka na ciebie z łaskami swojemi. I czybyś chciała w obec Boga wszystkowidzącego — dobrowolnie popełnić jakiś grzech powszedni?

Proś o łaski i wzmocnienie Łask, co spędzą pokus cienie
Walcz bo walką całe życie, I posilą serce twoje
A Bóg da ci przeobficie I nagrodzą ciężkie znoje.

Wolno drukować. Z polecenia Jego Excelencyi JE. Arcybiskupa X. Wierzchleyskiego *X. Karol Turzański.*
Lwów 27. października 1878. *kan. metrop. cenzor.*